

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stanie się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU,
GRYPIE i KATARZE.

Za wojskiem-władze cywilne

Stopniowe obejmowanie terytorium Śląska Zaolzańskiego

Wczoraj powołana została międzyministerialna komisja dla spraw Śląska Zaolzańskiego. Na czele komisji stanął dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych minister pełnomocny Arciszewski. W komisji tej zasiadać będą przedstawiciele wszystkich niemal resortów. Jak już bowiem

wspomnieliśmy przyłączenie nowych terytoriów do Polski wymaga uregulowania szeregu spraw politycznych, gospodarczych, finansowych i społecznych. Poza tym władze polskie będą pozostawały w kontakcie z władzami czeskimi, albowiem trzeba będzie między innymi

przeprowadzić rozrachunki. Oczywiście obiekty, które stanowiły własność państwa czeskosłowackiego przechodzą na własność państwa polskiego bez wszelkiego odszkodowania, natomiast w innych wypadkach czynna będzie komisja rozrachunkowa. Będzie trzeba między innymi przeprowadzić rozrachunek z tytułu ubezpieczeń, kas oszczędnościowych i t. p.

ren państwa polskiego. Chodzi o to, by zapobiec przyplwowi tej waluty, która jest jeszcze w normalnym obiegu na terenie Śląska Zaolzańskiego. Wprowadzenie złotego jest kwestią najbliższego czasu.

Władze polskie przystąpią niebawem do wymiany czeskich dowodów osobistych na polskie. Przejmowanie wszystkich agend samorządowych i państwowych odbywa się w szybkim tempie.

Nowomianowany starosta powiatowy we Frysztaście, zasłużył

ny bojownik o wolność Śląska Zaolzańskiego, dr. Leon Wolff, objął natychmiast urządowanie. Natychmiast przystąpił do pracy również nowomianowani prezydenci miast. Praca w zakładach przemysłowych i fabrykach nie ustala ani na chwilę.

Organizacją władz cywilnych na nowym terenie przyłączonym do Polski zajmuje się wicewojewoda śląski Malhomme, który jest komisarzem cywilnym przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk“.

Tysiące depeesz z hołdem otrzymuje P. Prezydent Rzplitej z powodu odzyskania Śląska Zaolzańskiego

Na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej napływają z całego kraju i z ośrodków polskich za granicę tysiące depeesz z hołdem i wyrazami głębokiej wdzięczności z powodu radości

nej chwili przyłączenia Śląska do Polski. Depesze pochodzą od niezliczonych organizacji, stowarzyszeń, związków oraz poszczególnych obywateli.

Wezwanie Wodza Naczelnego do ludności Śląska Zaolzańskiego

Na ulicach Cieszyna rozplakano następująca odezwa Naczelnego Wodza:

„Obywatele! Wobec pokojowego załatwienia spraw spornych między Polską a Czechosłowacją, należą spokojnie, godnie i bez dalszego rozlewu krwi oczekiwać ostatecznego ustalenia granic. Oczekuję też od was szlachetnej rycerskości właściwej Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu. To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty.“

lakom, gdy są gospodarzami we własnym domu.

To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty.“

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

(—) Smigły • Rydz Marszałek Polski.

Wczoraj ukazało się zarządzenie Ministra Skarbu, zakazujące wwozu koron czeskich na te

Ziemie Śląska Zaolzańskiego wracają do swej Macierzy

CIESZYN. Przejmowanie terytorium Śląska Zaolzańskiego postępuje naprzód, zgodnie z przewidzianym programem.

Wszędzie na całej trasie panuje nastrój świąteczny. Tłumy ludzi na ulicach, sklepy pozamykane, powiewają sztandary polskie.

O godz. 14-ej Trzyniec nie był jeszcze zajęty przez wojska polskie. W miejscowej szkole działają z narażeniem życia przygotowują się na powitanie wojsk polskich. Huty zostały wczoraj ewakuowane i wywieszono sztandary polskie.

kuowane i wywieszono sztandary polskie.

Ubiegłej nocy w Bystrzycy doszło do starcia między żandarmerią i miejscową ludnością. Żandarmeria osypała tłum gradem kul z karabinów maszynowych.

CIESZYN. W dniu wczorajszym zostały zajęte przez wojska polskie miejscowości: na południe od Cieszyna — Ropica, na zachód — Trzanowice, Cierlicko, Olbrachtowice oraz obszar wzdłuż rzeki Sonaska aż do ujścia Olzy. Miejscowości te znajdują się w dawnym powiecie cieszyńskim i frysztaćkim.

ści te znajdują się w dawnym powiecie cieszyńskim i frysztaćkim.

CIESZYN. W ub. niedzielę poczta polska wysłała z Cieszyna na Zaolzańskiego 28 tysięcy listów i pocztówek, zaopatrzonych w znaczki czeskie z polskim datownikiem.

W dniu wczorajszym już były wysyłane listy tylko ze znaczkami polskimi.

Odezwa gen. Bortnowskiego

CIESZYN. Na ulicach Cieszyna i wszystkich miejscowości Śląska Zaolzańskiego już zajętych przez wojska polskie, rozlepieno następujące odezwy:

— Polacy z Zaolzia! Żołnierze polskiemu przyszedł w udziale zaszczyt wykonania wyroku spawiedliwości dzisiejszej i woli Narodu. Z rozkazu Naczelnego Wodza, jako dowódcy wojsk wkraczających na Zaolzie objełam tu władzę w imieniu Polski. Wzywam was rodacy, abyście w tej wielkiej chwili zachowali spokój i cierpliwość, a swym rycerskim zachowaniem do pokonanych pomogli nam w pracy dla dobra imienia Polski. Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, Pan Prezydent Ignacy Mościcki i Naczelnny Wódz Marszałek Smigły • Rydz.

(—) Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“ — Bormowski Władysław — gen. brygady.

Huragan szalał nad Anglią

LONDYN. W dniu wczorajszym nad całą Anglią, a w szczególności nad wschodnim wybrzeżem, szalał huragan, któremu towarzyszył ulewny deszcz.

W związku z tym wstrzymano została komunikacja parowcami pomiędzy wyspą Wight a Anglią.

Pogrzeb ś. p. Regera

b. komendanta harcerstwa polskiego w Cieszynie

CIESZYN. Dotychczas rozszmiane i rozradowane miasto przybrało po południu wyraz pełen powagi i skupienia i okryło się kirem żałoby.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Stonawski, po czym podniósł kazanie wygłosił ks. proboszcz Kulisz.

Z kolei nad grobem przemawiał wojewoda Grażyński.

Straszna rzeź w Tyberiadzie

Powstańcy arabscy zamordowali 21 Żydów

HAIFA. W Tyberiadzie przeszło stu powstańców arabskich

zaatakowało nieoczekiwanie dzielnicę żydowską, mordując mężczyzn, kobiety i dzieci.

Napad trwał około dwóch godzin. Podpalono synagogę, zabudowania rządowe i wiele domów prywatnych. Wycofując się z miasta, powstańcy zderzyli się z patrolem i stracili 4 zabitych. Kilku powstańców dostrawo się do niewoli.

W dzielnicy żydowskiej jest 21 zabitych, wśród rannych jest 60 dzieci.

Kandlerz Hitler w Eger

wygłosił przemówienie na rynku

EGER. Kandlerz Hitler przybył po południu do Eger, gdzie na rynku wygłosił przemówienie, owacyjnie przyjęte przez miejscową ludność.

EGER. W podróży swej po Egerlandzie Hitler udał się z Eger z powrotem do franzensba

du a następnie dalej przez najbardziej dotknięte gospodarczo obszary sudeckie Wildstein i Schoenbach.

O godz. 4 pp. przybył Kandlerz na dawną granicę państwa między Schoenbach i Markneukirchen.



Zamknięcie granicy między Niemcami a obsadzonymi przez wojska obszarami sudeckimi

DREZNO. Dowództwo grupy wojsk nr. 3 podaje, że zarządzenie o zamknięciu granicy między Rzeszą a obsadzonymi przez wojska niemieckie obszarami sudeckimi konieczne jest prócz innych względów także

dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności.

Całkowite usunięcie przygotowanych na tych obszarach przez Czechów ładunków wybuchowych i min nie mogło być jeszcze dokonane.

Niemcy okupują trzecią strefę

BERLIN. Naczelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy komunikuje: Wojska pod dowództwem gen. artylerii von Reichenau

kontynuowały 4 bm. od godz. 8 dalszy marsz przez linię osiagniętą 3 października celem obsadzenia dalszych części okręgu nr. 3.

Dziś! w Asie „PAWEŁ i GAWEL”

Kalendarz dnia

ŚRODA

5
Paździer.

Apolinarego, Flawii m.
Słowiański: Zastaw.
Słońca wsch. 5.42,
zach. 17.6.
Księżycza wsch.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1466. Poddanie Chojnic przez Krzyżaków.
1582. Oficjalne wprowadzenie w Polsce t. zw. Kalendarza Gregoriańskiego.
1587. Wjazd Zygmunta III do Gdańska.
1763. Zmarł w Dreźnie król August III.
1802. Urodził się poeta Maurycy Gosławski.
1831. Armia gen. Rybińskiego przechodzi do Prus. Koniec Powstania Listopadowego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Październik miłośnik
Babim latem zdoła ścierać.

CIĘKAWY WIADOMOŚCI:
Połowa osi ziemskiej wynosi 556.009 km.

Straszna śmierć 3-ch robotników na stacji przepompowań ścieków w Lublinie

W poniedziałek w miejskim zakładzie utylizacyjnym w Lublinie na przedmieściu Ponikwoda na stacji przepompowań ścieków wydarzył się tragiczny wypadek.

Jednym z głównych punktów pracy przepompowań jest tak zwana komora zasów, położona dość głęboko pod ziemią, gdzie gromadzą się nieczystości pochodzące z kanałów i ścieków miejskich, wytwarzając trujące gazy. Według instrukcji wszyscy udający się do komory muszą być zaopatrzeni w specjalne maski oraz muszą być ubezpieczeni liną.

W poniedziałek przed południem mechanik Antoni Szwałek udał się w masce, lecz nie ubezpieczony liną do komory

zasów, celem sprawdzenia działania mechanizmu. Gdy przez dłuższy czas nie wracał udał się tam drugi mechanik, Mieczysław Luterek. Gdy również i ten nie dawał znaku życia weszli do komory robotnik Jan Kraszkiewicz.

I ci dwaj nie byli ubezpieczeni linami.

Zejście trzech ludzi do komory wzbudziło niepokój na stacji i zaalarmowano straż ognia oraz Pogotowie Ratunkowe. Strażacy zaopatrzeni w maski tlenowe i ubezpieczeni li-

nami zeszli do komory i wydobyli trzy bezwładne ciała. Mimo energicznych i usilnych zabiegów lekarskich ani jednego z nieszczęśliwych nie zdołano przywrócić do życia. Śmierć, jak ustalono nastąpiła wskutek zatrucia gazami i utopienia.

Dziecko zabiło matkę! Wstrząsający wypadek we wsi Pławna

Wież Pławna (pow. tarnowski) żyje pod wrażeniem tragicznego wypadku.

30letnia gospodyni Honorata Bobisz udała się do obory dla wydojenia krów, pozostawiając

w izbie swego 7letniego synka bez opieki. Małec pochwylił strzelbę, która była nabita i zaczął manipulować. Następnie udał się ze swoją „zabawką” do obory.

W pewnym momencie małec pociągnął za cyngiel i gruchnął strzał. Ładunek strutowy trafił Honoratę Bobisz w okolicę serca i śmierć nastąpiła natychmiast.

Ofiara napadu na pociąg skarży Dyрекcję Kolei

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę o odszkodowanie.

Urzędnik Józef Jeziolowicz padł ofiarą napadu bandyckiego w pociągu pośpiesznym między Stanisławowem a Lwowem dnia 24 maja 1935 roku. Jeziolowicza znaleziono w przedziale wagonu, ciężko pokaleczony go tępym narzędziem dopiero po przyjeździe pociągu do Lwowa.

Jeziolowicz wystąpił na drogę sądową przeciwko dyrekcji kolei, domagając się odszkodowania. Sąd pierwszej instancji odrzucił to żądanie, stając na stanowisku, że kolej nie może odpowiadać za winę osób trzecich. Z innego natomiast założenia wyszedł Sąd Apelacyjny, stwierdzając że w procesie odszkodowawczym kolej musi udowodnić, że zrobiła wszystko ze swej strony, aby zapobiec podobnym wypadkom, ponieważ

pieca nad bezpieczeństwem podróżnych należy do obowiązków konduktorów.

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji, poleca-

jąc zbadać, co w krytycznym czasie robił konduktor tego wozu i ustalić czy wysokość pretensji Jeziolowicza jest uzasadniona.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Anglia zwalnia rezerwistów

LONDYN. Wydane zostały zarządzenia, by rezerwiści marynarki, powołani do służby w czasie kryzysu, zostali zwolnieni możliwie najszybciej, jeszcze w tym tygodniu. Będą oni jednak musieli być gotowi do natychmiastowego udania się na

pokład okrętów, na których obecnie znajdują się.

Jak podkreśla „Associated Press”, zwolnienia rezerwistów nie należy tłumaczyć jako całkowitej demobilizacji floty brytyjskiej.

Madryt zasypany pulkami powstańców

BURGOS. Urzędowo donoszą, iż w poniedziałek po południu 30 bombowców powstańczych przeleciało nad Madry-

tem, pomimo bardzo silnego ognia rządowych dział przeciwlotniczych.

Bombowce te zrzuciły na ludność cywilną Madrytu 178 tys. białych bułek. Powstańcze siły zbrojne chciały w ten sposób sprawić radość mieszkańcom Madrytu z powodu drugiej rocznicy powołania gen. Franco na stanowisko szefa państwa. „Bombardowanie” trwało do godz. 6 wieczorem.

Wszyscy lotnicy powrócili cało do swych lotnisk.

Odnalezienie samolotu „Rodina” pilotowanego przez znaną sowiecką lotniczkę

MOSKWA. Wodnosamoloty, które w dn. 3 b. m. wyleciały z Komsomolska na poszukiwanie zaginionego od szeregu dni

samolotu „Rodina”, pilotowanego przez lotniczkę Grizodubową, zauważyły na ziemi samolot w odległości 20 km. na południu - zachód od jeziora Amutkin.

Jeden z lotników, opuściwszy się na wysokość 10 mtr. od ziemi, dostrzegł wyraźnie samolot dwumotorowy, obok którego dwie osoby dawały znaki białym płótnem.

Według wszelkich przypuszczeń, jest to samolot „Rodina”. Wydane zostały zarządzenia, aby można było dotrzeć do tego samolotu.

Skazanie 2-ch szpiegów niemieckich

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne podaje: Skazany 24 czerwca r. b. przez trybunał ludowy za zdradę kraju na karę śmierci i trwałą utratę czci Ludwik Maringer z Bonn, został dziś stracony.

Skazany uprawiał działalność szpiegowską od szeregu lat. na-

rażając na niebezpieczeństwo odbudowę obronności kraju, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń. Dziś też stracona została skazana 19 lipca r. b. za zdradę kraju na karę śmierci 39-letnia matka Katarzyna Kneup ur. Kremer z Kleinblittersdorf (Zagłębie Saary).



W dniu 2-go października o godz. 14-ej na rozkaz Naczelnego Wodza Marszałka Smigłego-Rydzka, wojska polskie przekroczyły b. granicę czechosłowacką na moście cieszyńskim, obejmując we wieczyste władanie Rzeczypospolitej Polskiej przastare polskie ziemie księstwa Cieszyńskiego. Na zdjęciu ludność cieszyńska, porwana żywiołowym entuzjazmem obnosi po ulicach Cieszyna słup graniczny, wyrwany z dawnej granicy czechosłowackiej.

Pończochy Trykotaż

A. FUCHS Nalewki 2
Marszałkowska 80
Marszałkowska 101

poleca na sezon ZIMOWY

Pulowory, swetry, żakiety, garsonki, bieliznę ciepłą dla PAŃ, PANÓW I DZIECI — Ceny fabryczne

Na małej wokandzie...

OJ, TE MAMY! czyli „Młode pokolenie”

(A. E.) Kazio Galkowski i Maniek Bulbas grali właśnie na podwórzu w klipę, gdy z partowego okna wychyliła się pani Galkowska i krzyknęła:

— Maniek! Wynocha stąd, andrusie jeden! Nie pozwalam ci się z moim Kazikiem bawić! Usłyszała to pani Bulbasowa. Podbiegła czym prędzej do okna i zawołała z oburzeniem:

— Mój Maniek andrus? Trzymałabyś lepiej rozmównicę, stara pokrzywo! Pani Galkowska pobladła z oburzenia.

— Dam ja ci pokrzywę, wyci rachul! — syknęła, po czym wybiegła na podwórko i, chwyciwszy Mańka pani Bulbasowej, wytargowała go za uszy, powtarzając: „Masz za pokrzywę, masz za pokrzywę!”

Widząc to, pani Bulbasowa również wybiegła na podwórko i zaczęła ciągnąć za uszy Kazika Galkowskiego. Ze zaś czuła się bardzo dotknięta przewidywaniem wyciruch, więc dodała chłopcu porządne klapsa.

Naturalnie pani Galkowska nie pozostała jej dłużna i trzepa-

ła, jak mogła, biednego Mańka. Wreszcie chłopak zniecierpliwił się i krzyknął:

— Kazik! Długo nasz tak będzie młócić?

— A choroba je wiel — odparł Kazio. — Trzaby się jakoś ratować.

— No to rąbnij moją mamę w zęby i wiej! A ja w ten sam desień twojej mamie zaiwanę.

Tak też się stało. Chłopcy znikli i bójka się zakończyła. Ale obie panie nie dały za wygraną i podały się wzajemnie do sądu o obrazę i pobicie dziecka.

Na rozprawie pani Bulbasowa wywozowała, że „wyciruch” to gorsza obraza, niżeli „stara pokrzywa”, bo przecież pokrzywa to nic takiego, zwyczajna sobie roślina. Pani Galkowska natomiast twierdziła, że pokrzywa to paskudztwo, bo parzy, a wyciruch to nie obraza, bo obecnie co druga kobieta to wyciruch.

Sąd skazał każdą z pań za pobicie dziecka na tydzień aresztu z zamianą na 80 złotych grzywny.

Wesoły Kącik

Odpalanie

Stalem na przystanku tramwajowym. Zeby sobie skrócić czekanie, wziąłem do ust papierosa i zacząłem po kieszeniach szukać zapalaka. Niestety nie było.

— Przepraszam, czy mogę pa na prosić o ogień? — zwróciłem się do stojącego obok jegomości, który palił papierosa.

Jegomość spojrzal na mnie niechętnie.

— Proszę! Tym razem dam panu „odpalić”, bo mam czas. Ale w ogóle jestem wrogiem „odpalania” i uważam, że „odpalanie” powinno być policyjnie zabronione!

— Dlaczego?

— Dlatego, że przede wszystkim monopol zapalczany na tym traci! Czy pan wie, że przez „odpalanie” przeciętnie 20 osób zapala papierosa jedną za palką?

A po drugie człowiek palący papierosa przejść nie może spokojnie przez ulicę!

— Onegdaj, proszę pana, przez „odpalanie” na dworcu musialem nocować!

Tak, proszę pana! Na dworcu!

Bo ja, uważa pan, mieszkam w Zielonce.

— Onegdaj pędzę na ostatni pociąg i diabli mnie nadali, że papierosa zapaliłem!

Co dwa kroki ktoś mnie o ogień prosił.

Aż wreszcie niedaleko dworca jakiś pijany mi drogę zastąpił:

— Pan szaaa...nowny pozwolę odpalić?

Za minutę pociąg odchodzi, ziemia się podę mną pali, a on, proszę pana, kiwa się i nie może swoim papierosem do mojego papierosa trafić.

Wreszcie trafili i odpalili.

Ja, panie, nie czekam aż mi podziękują, tylko pędzę na dworzec!

Aż nagle słyszę, że ktoś mnie goni i wola:

— Panie! Pst! Pst! Czekaj pan! Nie leć pan tak przedko. do jasnej cholery, bo zdążyć nie mogę!

Zatrzymałem się wściekły.

— Co się stało, do licha?!

A ten pijany, uważa pan, jak gdyby nigdy nic, przytknął dwa palce do czapki i powiada:

— Bardzo przepraszam! Ale mi znów papieros zgasł!

Krew mi, panie, do głowy uderzyła. Ale, że nie lubię awantur, więc mu zostawiłem papierosa, żeby sobie odpalił i sam pędzę na dworzec.

Aż tu nagle słyszę znów krzyk za sobą:

— Stać! Stać!

Nawet się nie obejrzałem, proszę pana, i wyrwam jeszcze przedzie!

A tamten leci za mną i wrzeszczy:

— Stać! Trzymaj! Łapaj!

Stać! Ludzie myśleli, że złodzieja gonia, ktoś mi nogę podstawił i się wywalilem, jak długi.

A ten pijany podlatuje do mnie, przykładając dwa palce do czapki i powiada.

— Przepraszam bardzo, pański papieros też zgasł. Nie masz pan zapalaka?

No i, proszę pana, na pociąg się spóźniłem. A że to był ostatni, więc musiałem na dworcu nocować!

I powiedział pan sam, czy „odpalanie” nie powinno być policyjnie zabronione?

Napoleon Sadek.

Jak uzyskać pokój na świecie
Zbawienne rady podsekretarza stanu w Ameryce

WASZYNGTON. Podsekretarz stanu Sumner Welles wygłosił wieczorem przez radio przemówienie, w którym przedstawił politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych w okresie kryzysu czechosłowackiego.

Mówca stwierdził, że po kryzysie ubiegłego tygodnia dana została narodowi dziś, jak być może w żadnym innym momencie od lat 20-tu, sposobność ustalenia nowego ładu na świecie, opartego na sprawiedliwości i prawie.

Następnie Welles zwrócił się z apelem na rzecz ograniczenia i redukcji zbrojeń oraz porozumienia światowego w sprawie odbudowy gospodarczej, bez której nie mogą istnieć ani dobrobyt, ani stabilizacja międzynarodowa.

Zdaniem Wellesa, trwały pokój może nastąpić tylko w razie powrotu narodów do następujących zasad: respektowanie danego słowa, nie mieszanie się

do spraw wewnętrznych innych krajów regulowanie sposobów i rewizja traktatów, je-

żeli jest ona konieczna, w drodze rokowań pokojowych, szanowanie praw innych narodów

w tej samej mierze, w jakiej narody te pragną, by szanowane były ich własne prawa.



PRZY CIERPIENIACH wątroby, żółdka, kiszki, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14 Apteki i drogerie.

Zbrojenia Wielkiej Brytanii

Podwojenie armii, lotnictwa i budowa nowych okrętów

LONDYN. „Daily Express” twierdzi, że zarówno lotnictwo jak i armia terytorialna Wielkiej Brytanii zostaną w bliskiej przyszłości ilościowo podwojone. Do lotnictwa mają zostać wprowadzone nowe maszyny, przy czym istniejące jeszcze samoloty starszego typu zostaną całkowicie wycofane.

Równocześnie przewidziane jest przyspieszenie budowy o-

krętów wojennych. Wielka Brytania posiada obecnie 101 jednostek, znajdujących się w budowie, a mianowicie: 5 okrętów liniowych, 22 krążowniki, 5 lotniskowców, 32 kontrtorpedowce, 19 łodzi podwodnych i 28 mniejszych jednostek, przy czym część tych okrętów jest już na ukończeniu.

Ponieważ jednak program rozbudowy floty na rok 1938/39

nie został jeszcze wypełniony, w kołach admiralicji noszą się, jak slychać, z zamiarem powiększenia liczby stoczni zajętych budową wojennych okrętów angielskich.

Ambasador francuski w Rzymie

Na drodze do normalizacji stosunków francusko-włoskich

PARYŻ. „Matin”, znany z bliskiego kontaktu, w jakim pozostaje do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, donosi we wtorek rano, że kwestia wysłania ambasadora fran-

cuskiego do Rzymu zostanie rozwiązana w bliskiej przyszłości. Jako kandydatów na to stanowisko wymieniają byłego ministra Pietri'ego oraz deputowanego Mistlera.

Interesującą jest uwaga „Ma-

tin'a”, że po znormalizowaniu stosunków pomiędzy Francją i Włochami nie stoi na przeszkodzie podjęciu stosunków dyplomatycznych również z narodową Hiszpanią.

Sukcesy wojsk chińskich

na licznych odcinkach frontu

HANKOU. Komunikat chiński donosi o niezwykle krwawych walkach na licznych odcinkach frontu. Chińczycy nie zadawają się pasywną obroną swych pozycji, lecz w wielu wypadkach przechodzą do kontrataków.

Wczorajsze i onegdajsze walki przyniosły Chińczykom pewne sukcesy, z których najbardziej znacznym była bitwa, stoczona przez oddziały chińskie z kolumną japońską na szosie Żuicząng-Uning.

W bitwie tej Japończycy ponieśli duże straty w ludziach. Po krwawej walce cofnęli się w kierunku na Żuicząng.

Również na drodze, prowadzącej do Nanczang miały miej-

sce zaciekle walki, w których po stronie japońskiej i chińskiej poległo około 1500 ludzi, a Chińczycy zdobyli 4 działa japońskie.

Stoczono również wielką dwudniową bitwę pod Deaniem, gdzie straty obu stron walczących były bardzo znaczne, przekroczyły bowiem 4.000 ludzi.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

ŚRODA DN. 5. X. 1938 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranna wstają zotrze”. 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Fragmenty z oper Massenet'a (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.08 Audycja południowa. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomość gospodarcza. 16.15 Dom i szkoła. Gawęda. 16.30 Koncert kameralny. 17.00 Odczyt. 17.15 Audycja słowno-muzyczna z Poznania. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język”. 18.40 „Dyskutujemy”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert orkiestry B. B. C. (płyty). 22.35 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 Koncert popularny (płyty). 15.35 Koncert symfoniczny (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.50 Pieśni i arie. 17.10 Pogadanka. 17.25 Zycie kultury. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Kwadrans poetycki. 21.15 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 R. Schumann (płyty).

Przypadkowy zabójca

skazany na 8 miesięcy więzienia

Przed Sądem Okręgowym stanął 18-letni uczeń drugiej klasy gimnazjalnej Tadeusz Dębicz z Tomaszowa oskarżony o spowodowanie nieumyślnej śmierci.

To sprawy przedstawia się następująco:

Przed kilkoma miesiącami na szosie pod Lubocznią zginął tragiczną śmiercią dyrektor Włodzkiej Manufaktury, Otto Steigert. Dyrektor Steigert w towarzyszywie żony i syna wracał z gościny u krewnych w

Czarneckiej Górze. Podczas jazdy zepsuł się motor w samochodzie i zatrzymał wóz, aby naprawić uszkodzenie.

Dyrektor Steigert wysiadł z samochodu, pochylił się i przyglądał się pracy szofer. Nagle gruchnął strzał i dyrektor Steigert padł trupem na miejscu.

Sledztwo wykazało, że mimo wolnym zabójcą był Tadeusz Dębicz. Komendant PW w Glińniku polecił mu odwiedzić flower do Lubochni. Dębicz zabrał na

ramię roweru swą ciotkę, a gdy podjechano pod górę oboje zsiadli z maszyny.

Wówczas to Dębicz pod wpływem nagłej chętki strzelił z fioweru wzdłuż szosy, nie wiedząc, iż za wierzchołkiem stoi auto. Kula z odległości 300 mtr. ugodziła dyrektora Steigerta w tył głowy, powodując wewnętrzny wylew krwi.

Po przeprowadzeniu dowodu prawdy Sąd skazał mimowolnego zabójcę dyrektora Steigerta na 8 miesięcy więzienia.

Biuralista-furiat udusił ojca

Tragiczna śmierć sędziwego emeryta

Wczoraj w nocy około godz. 1-ej lokatorzy domu nr. 283 przy ul. Grochowskiej w Warszawie przebudzeni zostali krzykami dochodzącymi z mieszkania 65-letniego Aleksandra Subocza, emeryta miejskiego. Dozorca z kilku lokatorami pędził do mieszkania Subocza. W bramie natknął się na syna Subocza, 34-letniego Witolda, z zawodu biuralistę, którego w dniu wczorajszym matka, Helena, wraz z przyjaciółką jego, 20-letnią Wandą Bolewicz (Sienna 87) przywiozły do domu z zakładu dla umysłowo chorych, gdzie przebywał na kuracji. Oświadczył on dozorcę, że ojciec zachorował. W mieszkaniu zastano leżącego bez życia na łóż-

ku Subocza. W pokoju silnie zdenerwowane znajdowały się żona Subocza i Wanda Bolewicz.

Zawiadomiono policję oraz Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć Subocza wskutek uduszenia. Policja zatrzymała Witolda Subocza jako podejrzanego o ojcoobójstwo.

Zachodzi przypuszczenie, że w mieszkaniu Suboczów pow-

stała awantura rodzinna — zdarzało się dość często — w czasie której Witold Subocz do stał ataku furii i zadusił ojca.

Zwiolki Subocza przewieziono do prosektorium w celu podania sekcji. Na miejsce przybyli funkcjonariusze Stołeczne go Urzędu Sledczego. Przed domem gromadzą się okoliczni mieszkańcy, żywo komentując tragiczną śmierć Subocza.

Nowy układ handlowy

między Jugosławią a Niemcami

BIAŁOGRÓD. Jak donosi „gencja Avala, minister gospodarstwa Rzeszy Funk oświadczył wczoraj dziennikarzom, iż w najbliższej przyszłości wszczę-

zostaną pomiędzy Jugosławią a Niemcami rokowania w sprawie zawarcia nowego układu handlowego, obliczonego na szereg lat

Soczyste jablko, gruszkę i słodkie wino!
jak właściwie powstała, pyszna legumina?

za pomocą **żelatyny mielonej** d-ra **OTKERA**

Niezrównana książka z przepisami Dr A. Otkera pt. „Dobra gospodyni zawsze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i katedgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

ŻADAMY KOLONII!

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapożyczył o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przeciwnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Hłuski bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabić szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Sławetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znalazł tajemnicę życia Sławety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zabił; wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego”.

„Sławeta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetmanem - Hetmańskim.

Inspektor Puchala postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zмовіе z swoimi prześladowcami.

Podczas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchala, że po prostu będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Puchala zdołał ustalić, że Poradzki porozumiewa się z Hetmanem - Hetmańskim. W myśl jego instrukcji miała pani Halina wyjechać do Krynicy, ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga.

Poradzki pokazał swemu „mężowi” list, który otrzymała z Hamburga. Sławeta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniem.

Halina udała się do Puchala, gdzie z przerażeniem stwierdziła, że list wykradziono jej z torby. Puchala wsiadł natychmiast z panią Poradzką do taksówki i udali się do domu, gdzie stwierdzili, że „Poradzkiego” już nie ma. W biurze ani nigdzie nie zdołano go w ciągu kilku godzin odnaleźć: Puchala wyjął wtedy pani Halinie, że „Poradzki” nie jest jej mężem, tylko oszustem.

Słysząc te słowa, zerwała się pani Halina z miejsca, jak oparzona, zasłoniła dłonią swą twarz:

— Mój Boże, panie inspektorze, co pan twierdzi!

— To, co pani słyszy. Jestem przekonana, że tak właśnie jest. I dlatego nagle zniknął. To nie jest pani małżonek... Pani mąż wysłał list z Hamburga. Tak, pani mąż żyje, ale nie w Warszawie. Dlatego powinna się pani raczej cieszyć, a nie płakać... Ten oszust, widząc, że grunt pali mu się pod nogami, uciekł, sądząc, że pani lada dzień wraca. O teraz wyjaśniłem już sobie szereg tajemnic...

Pani Halina słucha jego słów, ale nie z tego nie rozumie. Szpazm chwytą ją za gardło... Jakiś ból, przejmujący, dotkliwy wdarł się w jej świadomość.

— Tak się niestety stało, pani Halino. Od dawna miałem podejrzenie, że coś tu nie jest w porządku. Czy nie mówiła pani sama, że chwilami wydaje się jej, że ma pani przed sobą obcego, zupełnie obce-

go mężczyznę... Niech sobie pani przypomni, czy nie mówiła pani, że się on wydaje pani zupełnie obcy?... O, teraz rozumiem już wszystko... To jego znikanie, rozmowy z obcym mężczyzną... Powiadam więc pani, niech się pani cieszy, że się tak właśnie złożyło. Otrzymała pani wiadomość od swego własnego męża, tak jak wtedy z Mikuowa. Przrzekam pani, że uczynię wszystko, by go wyrwać żywcem z rąk tej bandy, by go wyzwolić z rąk tej tajemniczej czarnej damy... Gdybym miał za to zapłacić nawet swym własnym życiem...

Pan inspektor Puchala pożegnał panią Halinę i wyszedł, widząc, że każde jego słowo, jego obecność sprawia wielki ból pani Poradzkiej. Zresztą, nie miał już tu nic do roboty. Rwał się do czynów, do dalszych robót, poszukiwań, by w końcu wyjaśnić tę groźną tajemnicę. Ale był przekonany że w tym domu już nic nie ma do roboty. Tu rzekomy Seweryn Poradzki nie powróci...

A jednak pozostawił przed bramą wywiadowcę, drugiego posłał przed willę Hetman - Hetmańskiego. Wiedział przecież, że rzekomy Poradzki rozmawia co wieczór z kimś w mieszkaniu Hetmańskiego.

Puchala odszedł sam na krótki czas do Urzędu Śledczego, by tam zdać sprawozdanie naczelnikowi urzędu i opracować dalszy plan działania.

Wiedział, że roboty nie zabraknie.

Przed wszystkim należy uratować prawdziwego Seweryna Poradzkiego z rąk bandy, jeśli jeszcze jest w Hamburgu. Trzeba natychmiast porozumieć się z niemiecką policją i wysłać tam zaufanego człowieka.

Przecież rzeczą najważniejszą w tej chwili jest tu na miejscu złowić rzekomego Poradzkiego i dowiedzieć się, kim on jest.

Puchala wiedział, że to mu nie przyjdzie tak łatwo. Jeśli ten człowiek mógł prze tak długi czas grać rolę Seweryna Poradzkiego, i to tak kunsztownie, że nawet nie wzbudził podejrzenia u pani Poradzkiej, świadczy to o tym, że jest to bardzo sprytny ptaszek.

Jaki to genialny aferzysta. Puchala należał jednak do ludzi, którzy nie obawiali się najcięższej pracy, najcięższego trudu. Przeciwnie, czym jakieś zadanie wydawało mu się cięższe, bardziej kłopotliwe, tym chętniej miał się do niego. Im trudniejsze było jakieś zadanie, im bardziej zawiłane — tym większą miał ochotę, by to rozstrzygnąć, by się zabrać do pracy.

A podczas gdy inspektor Puchala siedział w swoim gabinecie opracowując pierwszy plan — pozostała pani Halina strasznie przygnębiona, bliska szału i rozpacz...

W pierwszych godzinach nie przestawała straszliwie płakać. Nic nie pomógł ani lekarz, ani wezwany brat Witold, który przybiegł natychmiast, gdy

usłyszał o strasznym nieszczęściu jakie się przytrafiło.

Dzieci i służąca płakały również. Ale wszystko ma swój kres, i pani Halina przestała w pewnej chwili płakać. Siedziała przygnębiona, milcząca, i powoli wracała do niej rozsądniejsza myśl. Poczęła rozumieć trzeźwo wszystko, co się przy niej działo.

Zrozumiała spokojnie grozę nieszczęścia. Łkała cicho, wspominając całą grozę hańby...

Czemu to spotyka ją jedno nieszczęście po drugim?

Czy będzie mogła ukazać się ludziom po tym, co się stało?

Czemu ją pan Bóg tak straszliwie ukarał?

Dreszcz przebiegł jej ciałem...

Tygodnie mieszkała pod jednym dachem, przebywała z obcym, zupełnie obcym mężczyzną...

Teraz dopiero uświadomiła sobie, dlaczego Seweryn był tak bardzo zmieniony...

Dlatego, że to nie był wcale Seweryn, tylko obcy, zupełnie obcy mężczyzna...

Ona go strzegła, opiekowała się nim, kochała go... Zgodziła się mieć z nim dziecko... Dlatego, że tak chciał... Dlatego, że prosił ją o to...

I z trwogą i radością oczekiwała chwili, gdy znowu poczuje się w ciąży...

— Ach, Boże, czemuś mnie tak straszliwie ukarał? — Halina sama szczypię siebie w twarz, jak gdyby chciała siebie sama nekcać.

Czemu to? Czemu?

Uczyniła tak dla Seweryna... Dla jej prawdziwego męża. Była tak szczęśliwa, sądząc, że po straszliwych przejściach powróci do niej kochający mąż, który przekonał się, że tylko ona mu odpowiada... I był taki, jak w pierwszych miesiącach po ślubie... Pamiętał tylko o niej i dzieciach...

Czyż mogła inaczej myśleć?

A teraz, O Boże! Jakże nienawidzi teraz człowieka, który oszukał ją w tak nikczemny sposób! Który nadużył jej zaufania i miłości... Gdyby mogła zapomnieć o tym okresie w swoim życiu, wypalić to wszystko... Chciał, by mu przyniosła dziecko na świat... Wyrwie to ze siebie z korzeniami... Jeśli tylko poczuje pierwsze symptomy...

Nie pozostawi po nim najmniejszego śladu.

Przed wszystkim ze względu na Seweryna. Nigdy jeszcze nie była tak pewna, że Seweryn wróci jak w owej chwili. Przeczucie nasunęło jej pewność, że teraz właśnie powróci...

A jeśli Seweryn wróci, cóż powie, gdy zastanie w domu jeszcze jedno dziecko, po tamtym...

Nie, to się nigdy nie stanie...

Zaplakana, przygnębiona, zanosila modły do Boga, błagając go:

— Boże, przyjdź mi z pomocą — dopomóż mi wrócić do szczęścia, do mego męża...

W tym samym czasie, gdy rozesłano po całym kraju listy gończe w ślad za zaginionym „Sewerynem Poradzkim” — znajdował się Hieronim Sławeta w mieszkaniu Hetman - Hetmańskiego, tuż pod nosem policji...

Puchala postanowił odwiedzić Hetman - Hetmańskiego.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet otrzymał pracę w hotelu Mercedes i stwierdził, że jedna z przebywających tam kobiet, piękna Wanda posiada przyjaciela, pewnego wysokiego urzędnika francuskiego, którego P. Brunet nazywa panem Piotrem, nie chcąc zdradzić jego prawdziwego nazwiska. Pan Piotr obsypywał Wandę podarunkami i jak się później okazało zdradzał jej nawet tajemnice państwowe.

18.

Pewnego poranka Wanda była bardziej uradowana niż zwykle i po wyjeździe pana Piotra, tak będą nazywał jej możnego protektora nie chcąc wyjawiać jego prawdziwego nazwiska — zaczęła się szybko ubierać.

— Dokąd to pani się wybierze? — zapytał ją, gdy opuszczała hotel.

— Do Bilbao i to samocho-

dem! — zawołała uradowana — Samochoodem? — powtórzylem zdumiony ponieważ za moichy wówczas bardzo drogo kosztowały.

— Podarował mi go pan Piotr. — odparła Wanda i wsia-
dła do wozu.

Jak tylko rzekoma Austriacz-

ka zniknęła mi z oczu, zakradłem się do jej pokoju. Znalazłem tam mnóstwo perfum, wstążek i wycinków z gazet.

Nie brakło tam nawet atramentu nieodzownego przyboru każdego szpiega.

To wszystko nie przedstawiało dla mnie żadnej wartości i dalej prowadziłem rewizję. W końcu znalazłem grubą książkę telefoniczną. Wziąłem ją do ręki i zacząłem przerzucać kartki. Wypadło z niej kilka listów i zapisanych arkuszy papieru. Zagarnąłem to wszystko i wsunąłem do kieszeni. Z łupem tym udałem się do mojego pokoju i zamknąwszy drzwi na klucz, przystąpiłem do odczytywania listów.

Pierwsze listy pochodziły z Bilbao. Nadawczynią jego była niejaka Edda, mieszkająca w hotelu Ambasadorów. List nie zawierał nic ciekawego... Dotyczył zwykłych codziennych spraw i donosił o zdrowiu nadawczyni. Edda jednakże była, jak wiedziałem, szefem niemie-

kiego odcinka szpiegowskiego w Bilbao.

Drugi list pochodził od pana Piotra, który na czterech gęsto zapisanych kartkach zapewniał Wandę o swej miłości.

List ten natychmiast sfotografowałem i zabrałem się do odczytania następnego, który przykuł moją uwagę. Był on pisany po niemiecku i to przez komendanta hrabiego von B., wielkiego mistrza wywiadu niemieckiego w Hiszpanii. List ten dobitnie mówił o tym, jaki charakter nosi działalność Wandy.

Był on następującej treści:

„Szanowna Pani,

W przyszłości będzie Pani utrzymywała łączność z wywiadem za pośrednictwem S. 140, którego zawiadamiam o tym tą samą pocztą i który poda pani swoje nazwisko i adres. Będzie Pani z nim utrzymywała kontakt listowny, lub telegraficzny. Będzie Pani pisała umówionym szyfrem. W żadnym wypadku nie należy korzystać z telefonu. Będzie pani podpisywała listy znakiem S. 36, a telegramy pseudonimem, który poda pani szef grupy.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

Szef biura centralnego”.

— A więc moje przypuszczenia okazały się słuszne! — zastanawiałem się z zadowoleniem. — Wanda jest rzeczywiście szpiegiem niemieckim. Ale na dzień-

siaj wystarczy. Wrócimy do tej sprawy innym razem.

Zaraz też udałem się do pokoju Wandy, ułożyłem wszystko w porządku i wróciłem się do siebie. Podczas nakładania smokingu, który musiałem nosić podczas pracy, zastanowiłem się nad tym, co ustaliłem przed chwilą:

— Odcinek 130, którym kieruje Edda, znajduje się w Bilbao. Gdzie znajduje się odcinek 140? W Bilbao, Santander, czy też w Saint Sebastian? Jedno jest tylko pewne, że składa się on z sześciu osób, ponieważ Wanda, która została ostatnio wciągnięta do pracy, nosi numer S. 136.

Prawdopodobnie nie uda mi się zdemaskować tej całej bandy w ciągu kilku dni. Należy więc cierpliwie prowadzić dochodzenie, aż zdołam nakryć wszystkich. Również i pan Piotr nie ujdzie mi wówczas, ponieważ jak donosi jego płomienisty list, wkrótce znowu tu przybędzie.

Ponadto postanowiłem udać się do Hendaye, skąd mógłbym bezpiecznie zatelegrafować do Paryża i zakomunikować o dokonaniu przeze mnie odkry-

ciu. Postanowienie to wprowadziłem też w czyn. Udając wielkie zmęczenie, poprosiłem dyrektora hotelu o wolny dzień. Chętnie zadośćuczynił mojej prośbie i postanowiłem nazajutrz o szó-

stej rano udać się do Hendaye na motocyklu, który był własnością młodzieńca, służącego mi za łącznika.

Wieczór poprzedzający mój wyjazd do Hendaye spędziłem jak zwykle na dancingu hotelowym, Wanda jeszcze nie wróciła z Bilbao. Mimo jej nieobecności, zabawa szła na całego i na sali było gwaro jak zwykły czas. Moją uwagę zwrócił w pewnej chwili tegi jegomość, który pił z czterech.

O godzinie drugiej w nocy jegomość ten zwał się z nogi pijany jak bela. Nagle, gdy leżał wyciągnięty na podłodze, zaczął wrzeszczeć łamiąc język hiszpański.

— Mój portfel, skradziono mi portfel.

Natychmiast dałem znak kilku kelnerom, aby wyprowadzili go z sali. Kelnerzy podbiegli do niego, ujęli go pod ramiona, zamierzając wyprowadzić. Jego mośny ten jednak wyrwał się i żywo wymachiwał rękoma. Z trudem udało mi się go wyprowadzić z sali i wprowadzić do zacisznego gabinetu, gdzie opadł na kanapkę i zaraz zapadł w głęboki sen.

— Kim jest ten osobnik? — przebiegło mi przez umysł.

Nie miałem jednak obecnie czasu tego ustalić i postanowiłem zająć się tym po powrocie z Francji.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Narodziny nowej gwiazdy filmowej, Aldonki Zielke i 21 młodocianych artystek ekranu Oto wspaniały wynik naszego konkursu

Gdy w poprzednim naszym Dodatku Filmowym, omawiając wynik plebiscytu pisaliśmy, że „na tym rola Redakcji jest zakończona”, pragnęliśmy tym po prostu spełnić pewien akt formalny, który by dał wytwórni całkowitą swobodę w wyborze kandydatek do ról znaczących, czy do poszczególnych, grup partyj epizodycznych.

Wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze, że w jakich warunkach musi się odpowiadać kandydatka do danej roli, szczególnie gdy chodzi o tak niebezpieczny eksperyment, jak powierzenie na prawdę odpowiedzialnej roli dramatycznej dziecku, które do tychczas nie „wachało prochu filmowego”. Nie dość bowiem na tym, że kandydatka musiała być fotogeniczna, winna była ona, nade wszystko odpowiadać roli: wiekiem, wzrostem i typem.

Gdy te warunki były już spełnione, powstała kwestia, czy dziecko ma fotogeniczny głos? Dalej — czy oczęta wytrzymują strasznie silne światło jupiterów? Czy dziecko jest śmiałe i odważne?

Gdy i to wszystko zostało stwierdzone, powstało pytanie, tym razem najważniejsze, czy dziecko ma zdolności i czy jest inteligentne?

Rzecz jasna, że tych wszystkich fachowych prób nie mogła przeprowadzić Redakcja sama. Musiała więc to wykonać wytwórnia, która ma do dyspozycji atelier, aparaturę, sztab techniczny, charakterystatorów, fryzjerów itp. I oto Redakcja doprowadziła sprawę do tego momentu, że mogła oświadczyć wytwórni:

— Zgodnie z naszą umową, rozpisaliśmy Konkurs, który dał w wyniku wyselekcjonowane 52 kandydatki spośród kilkuset nadesłanych zgłoszeń, później — efekt Plebiscytu, który zgodnie z „wolą narodu” — Czytelników naszego pisma wyłonił 33 dzieci. I te właśnie oddajemy do waszej dyspozycji.

PROBNE ZDJĘCIA.

Teraz do pracy zabrała się wytwórnia „Terra-Film”, która ponownie przestudiowała cały materiał fotosowy kandydatek, wyróżnionych w Plebiscycie, i wyznaczyła kilkunastu z nich próbne zdjęcia foto — i fonogeniczności. Dzieci zostały uszczelnione, a niektórym z nich nawet zmieniono fryzurę. Stały przed obiektywem i w pełnym świetle reflektorów. Każde z nich musiało wykonać pełny obrót głowy od lewego do prawego profilu oraz przy „en face” przejść od smutnego wyrazu twarzy do pełnego uśmiechu. W pewnym momencie niektóre z dzieci, upatrzone przez wytwórnię, wypowiedziały krótkie fragmenty wierszyków.

OGŁADAMY TASMĘ.

Już następnego dnia, pełny skład Sądu Konkursowego, do którego, jak wiemy weszli między innymi przedstawiciele naszej Redakcji, Redaktor Naczelny Zdzisław Wójtowicz oraz

Redaktor Mieczysław Szczepny zebrał się w sali projekcyjnej laboratorium filmowego „Falan ga” na ul. Leszczyńskiej, by obejrzeć próbną taśmę.

NIUBLAGANE PRAWO FOTOGENICZNOŚCI.

I tu wyszła cała prawda na jaw. Znowu potwierdziło się nasze prawo fotogeniczności. Okazało się, że dzieci, które w naturze były piękne — na taśmie wyszły mało interesująco, i odwrotnie.

Spośród filmowych kandydatek, Sąd Konkursowy znowu, i tym razem ostatecznie — wyeliminował troje dzieci, między którymi rozegrał się bój o palmę pierwszeństwa.

WALKA O PIERWSZENSTWO

Znowu wzięto pod uwagę wszystkie „za i przeciw” i wreszcie, po długich debatach postanowiono, że główną rolę dziecka w filmie „Macierzyństwo” zostaje powierzona Aldonce Zielke, która pod każdym względem zdała celująco egzamin.

ROLE DRUGORZĘDNE.

Pozostała więc jeszcze sprawa obsadzenia drugoplanowych ról dzieci. I w tym wypadku Sąd miał do rozstrzygnięcia sprawę niełatwą, gdyż i te kandydatki musiały, jak Aldonka Zielke, ale może w mniejszym stopniu odpowiadać wielu, bardzo ważnym warunkom. Ostateczny wynik zapadł w sposób następujący:

1) do ról drugoplanowych wytwórnia „Terra-Film” zaangażowała: Cieplińską, Faustmanównę, Filipowiczównę, Klimgenberg i Świątnicką.

2) do ról pomocniczych w I grupie dziewczynek starszych zaangażowano: Wasilewską, Krukównę, Dzwonkowską, Wysocką i Dmochowską.

3) do ról pomocniczych w II grupie dzieci najmniejszych zaangażowano: Wosiówkę, Brodowską, Ulatowską, Brąszewską, Szczybukównę, Walołę, Dworzyńską, Dąbrowską, Urbańską, Pietruszewiczównę i Waitknechtównę.

W ten oto sposób, za sprawą naszej Redakcji jesteśmy świadkami narodzin nowej polskiej gwiazdy filmowej i 21 młodocianych artystek ekranu.

ALDONKA MÓWI.

Choć nasza „wielka” nowa gwiazdeczka, jak to się mówi „ledwo od ziemi wyrosła” — traktujemy jednak rozmowę z nią całkiem poważnie i oddajemy jej należne honory. Po wywiad trzeba iść do „gwiazdy”, — fatygować jej do Redakcji — nie wypada. Zresztą, Aldonka jest w tej chwili bardzo zajęta: charakteryzuje ją, a w przyległym pokoju czekają: krawcowe, szewc, krawiec, którzy „na gwałt przygotowują dla gwiazdeczki wspaniałe toalety, obuwie i okrycia.

Pukam dyskretnie, wchodzę do obszernego gabinetu charakterystatora. Panna Aldonka siedzi na fotelu, a charakterystator Dobracki szminkuje jej twarzyczkę.

— Proszę o wywiad — mówi. Aldonka patrzy na mnie ze zdumieniem. Jest rozbawiona, szczęśliwa, wzruszona. — Jeśli sama nie dasz rady, moje dziecko, to może przeprosimy mamusię... — próbuje na inną nutę.

A TERAZ MÓWI MAMA GWIAZDKI.

Z kolei zabiera głos matka Aldonki, która opowiada, że jej pociecha jest bardzo grzeczna, uczy się pilnie, kocha rodziców i stara się być wzorem dla wszystkich, za co bardzo ją ko-

— Poza tym ubieramy Aldonkę od stóp do głowy. Sprawiamy jej w pierwszorzędnym magazynie warszawskich: dwie sukienki jedwabne, jedną z welenki, jedną sportową, dwa kapelusiki, jeden płaszcz sportowy i jeden spacerowy, trzy pary pantofelków, a do tego odpowiednie skarpeteczki. To nas będzie kosztowało sporo grosza. Wszystkie te rzeczy, po skończonym filmowaniu przechodzą na własność Aldonki. Prawdopodobnie zwrócimy również koszty codziennych przejazdów dla niej i dla jej matki z Legionowa do Warszawy. Na zakończenie mogę panu powiedzieć, że spodziewamy się po tym dziecku doskonałych wyników, i jeśli nasze przewidywania się sprawdziły — dziecko zrobi karierę...

ZOSTAŁEM „WUJASZKIEM”

— Do widzenia Aldonko — żegnaj się z gwiazdeczką. — Przyjdę do atelier na pierwsze twoje zdjęcie. Pamiętaj, Kochanie, nie rób mi wstydu, bo całej Redakcji będzie przykro.

— Postaram się wujaszku — mówi z rozbijającą prostotą mała kochana Aldonka. Nie wytrzymałem: porwałem ją na ręce i mocno ucałowałem.

DZIECI OTOCZYŁY MNIE KOŁEM.

Tymczasem w hallu atelier zebrała się gromada reszty „artystek”, które czekają, aby im wzięto miarę na mundurki. Jakś gaduła wyniósł z gabinetu charakterystatora wiadomość, że Aldonka nazwała mnie „wujaszkiem”. W to im graj. Nagle wszystkie dzieciaki otoczyły mnie zwartym kołem i jedno przez drugie zaczęło mnie nazywać wujaszkiem i wypytywać o różne szczegóły. Podniosła się wrzawa, jak w szkole, jak w piaszarni...

JEDNA SZCZĘŚLIWA RODZINA.

Zabawy było sporo. Dużo śmiechu. Dzieci rozradowane, z wypiekami na brzoskwińowych policzkach. A na krzesłach i ławkach pod ścianami ich mamusię uszczęśliwione bez granic. Wszystkie społem, żona robotnika obok pani kapitanowej, żona tramwajarza obok żony wyższego urzędnika Ubezpieczalni Społecznej.

Tu, gdzie króluje sztuka — wszyscy są równi. Wszyscy stanowią jedną, wielką rodzinę.

I oto piszemy ostatnie słowa na temat naszego Wielkiego Konkursu Filmowego dla dzieci.

Wysłęk, by impreza nasza za krojona była na wielką skalę i odniosła poważny skutek — uwieńczony został stuprocentowym powodzeniem. Oto za kilka dni stanie rzed obiektywem filmowym 22 dzieci, które nasze pismo „wyłowilo” z wielkiej, nieprzebranej gromady Czytelników. I kto wie, czy nie jesteśmy sprawcami narodzin niejednego przyszłego talentu aktorskiego, którym w przyszłości chlubić się będą Polska Scena i Polski Film.

Oby tak było co dai Boże!



Aldonka -- Janina Zielke

— Nie trzeba, proszę pana Redaktora, sama panu wszystko opowiem — mówi reżolucyjnie ślicznym, dzwięcznym głosikiem. A oczki, mądre, inteligentne, trochę smutnawe, trochę wesołe, patrzą na mnie z wielkim zaufaniem.

— Jak się dokładnie nazywasz, moje dziecko, i gdzie mieszkasz?

— Nazywam się Aldona Janina Zielke, mam lat 7 i mieszkam w Legionowie.

— Czym się zajmujesz w domu?

— Mój tatko jest urzędnikiem na kolei.

— Czy chodzisz do szkoły i w której jesteś klasie?

— Chodzę do 4 klasy szkoły powszechnej.

— Czy chciałabyś zostać prawdziwą artystką, jak dorosłe niesz?

— O, bardzo, ale najpierw muszę ukończyć szkołę i gimnazjum. Już o tym pomyślałam i tatko. Bardzo lubię tańczyć, śpiewać i deklamować wierszyki.

— Czy bardzo chciałabyś dostać pierwsze miejsce w konkursie naszego pisma?

— O, strasznie. Codziennie modliłam się do Bożi, a w niedzielę aż płakałam w kościele na nabożeństwie, tak bardzo prosiłam Bożę. Spać nie mogłam i bardzo się denerwowałam.

PIERWSZE ZAROBKI GWIAZDKI.

Do gabinetu wchodzi dyr. Szebego, który ma ogólne kierownictwo przy realizacji filmu „Macierzyństwo”. Biorę go pod rękę i prowadzę do kąta na dyskretną rozmowę.

— Skoro sprawy już zaszły tak daleko, proszę mi powiedzieć, panie dyrektorze, ile będzie wynosiło honorarium gwiazdk, która wyszła z Konkursu naszego pisma. Niech się pan nie dziwi, że stawiam panu takie pytanie, ale to przecież Redakcja jest „moralnym sprawcą” narodzin nowej gwiazdk filmowej, i nasza święta powinność jest odtąd opiekować się dzieckiem.

— Sprawa honorarium jest w zasadzie tajemniczą wytwórni — mówi uprzejmie p. Szebego. — jedno tylko mogę panu powiedzieć, że Aldonka będzie otrzymywała dzienne honorarium nie mniejsze od wynagrodzenia artystki średniej klasy. A ile dostaje taka skończona artystka — wie pan również dobrze, jak ja. To suma poważna, ale, proszę jej nie publikować.

— Na ile dni oblicza pan rolę Aldonki?

— Około dziesięciu dni „roboczych”.

— No to urośnie wcale pokaż na kwota... A poza tym?

„Musimy uzupełnić uzbrojenie“

Wielka mowa premiera Chamberlaina w Izbie Gmin

LONDYN. Bezpośrednio po przemówieniu b. ministra, posła Duff Coopera, premier Chamberlain, powitany oklaskami stronnictwa konserwatywnego wygłosił swoje przemówienie.

Premier zastrzegł się, że narazie nie ma zamiaru odpowiadać na zarzuty posła Duff Coopera i że ma zamiar wygłosić swoje przemówienie tak, jak gdyby minister marynarki nie podał się w międzyczasie do dymisji. Premier opisał przebieg wypadków od ostatniego posiedzenia Izby. Mówiąc o swoim wyjeździe do Monachium, premier stwierdził, że zadaniem konferencji miało być zdecydowanie metod, warunków i terminu przejścia terytorium Sudetów przez Niemcy.

W dalszym ciągu premier wyjaśnił różnice między warunkami memorandumu Hitlera z Go-

desburgu, a ostateczną umową zawartą w Monachium. Godesberg stanowi ultimatum, natomiast Monachium oznacza przyjęcie planu niemiecko-francuskiego. Jeżeli chodzi o plebiscyty, dzięki Monachium odbędą się one pod kontrolą władz między narodowych.

Premier oświadcza, że Anglia winna uznać trudności gospodarczej przebudowy, jakie Czesko-Słowacja będzie musiała przeżywać. Rząd angielski otrzymał od rządu czeskiego apel o pomoc w uzyskaniu pożyczki w wysokości 30 milionów funtów za gwarancją rządu angielskiego. Zanim omówione zostaną szczegóły pożyczki i ustalone zostanie jakie państwo wezmą w niej udział, rząd angielski zawiadomił rząd czesko-słowacki, że polecił Bankowi Anglii utworzyć dla Czesko-Słowacji

kredyt w wysokości 10 milionów funt. na przyszłą pożyczkę.

Premier zakończył jednak z góła nieoczekiwaną nutą:

„Od dawna — mówi — przystąpiliśmy do wykonania wielkiego programu zbrojeń, którego tempo i rozmiary wzrastają z każdym dniem. Niech nikt nie myśli, że dlatego, iż podpisaliśmy tę umowę między — 4 — mocarstwami, możemy sobie pozwolić na ograniczenie naszych wysiłków nad rozbudową zbrojeń. Jeżeli rozbudowanie ma nastąpić, musi nastąpić w porozumieniu z innymi mocarstwami. Tymczasem musimy uzupełnić nasze uzbrojenie tak, byśmy się skutecznie mogli bronić i by dyplomacja nasza mogła działać skutecznie.

Premier skończył przemówienie zapowiedzią, że wyniki swe skoncentruje nad doprowadzeniem do międzynarodowego rozbrojenia.

Dwie kobiety zabite

RYGA. W dniu wczorajszym w pobliżu miasta Aluksne wydarzyła się katastrofa samochodu ciężarowego, którym wracała po ćwiczeniach grupa strzelców lotewskich oraz członkini hukca kobiecego — ogółem 22 osoby.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn szofer samochodu stracił nagłe panowanie nad kierownicą i samochód w pełnym pędzie wpadł do rowu.

Wszyscy pasażerowie zostali wyrzuceni na ziemię, przy czym dwie członkinie hukca kobiecego zostały zabite na miejscu.

Pozostałe osoby odniosły poważne obrażenia.

Na audyencji u prez. Benesza min. Cermak domagał się, by władza w Słowacji oddana była tej partii

FRAGA. W poniedziałek rano minister Cermak zażądał pilnej audyencji u prez. Benesza. Przyjęty przez prezydenta o godz. 10 m. 30 Cermak zawiadomił dr. Benesza, że podał się do dymisji jeżeli władza wykonawcza w Słowacji nie zostanie przekazana do rąk osób wskazanych przez stronnictwo ks. Hlinki.

Partia ks. Hlinki — oświadczył min. Cermak — reprezentuje większość w narodzie słowackim i z tego powodu władza w Słowacji ma być przekazana tej partii. Rokowania z

rządem praskim trwają już od bardzo dawna i nie doprowadziły do celu, będąc jedynie wyrazem taktyki przewleknięcia ze strony Pragi.

Na zapytanie prez. Benesza, czy min. Cermak występuje z polecenia partii ks. Hlinki względnie w innym imieniu, min. Cermak oświadczył, że mówi jako Słowak i że ze zdaniem jego godzi się co najmniej 80 procent ludności słowackiej, jest to bowiem żądanie wszystkich prawdziwych członków narodu słowackiego.

Jeden zabity, 4-ch rannych w czasie zderzenia dwóch samochodów wojskowych

LONDYN. Na drodze ze Stokton do Sunderland zderzyły się dwa samochody ciężarowe wojsk technicznych. W katastrofie 1 żołnierz został zabity

a 4-ch odniosło rany. Żołnierze jadący tymi samochodami powracali do swych koszar po próbnym alarmie obrony wybrzeża.

Współpraca Anglii z Francją Znamienny list premiera Chamberlaina

PARYŻ. Premier Chamberlain po powrocie do Londynu wystosował do premiera Daladier pismo, w którym wyraża mu uznanie i wdzięczność za lojalną współpracę w ostatnich niespokojnych dniach.

W deklaracji, podpisanej przez Kancelarza Hitlera i przez mnie — pisze Chamberlain — uznaliśmy zgodnie, że oba nasze narody łączą się w dążeniu do pokoju i przyjaźnej konsultacji na wypadek mogą-

cych wyniknąć zatargów. Serca narodu francuskiego i angielskiego są tak ściśle związane, że zdają sobie sprawę, iż naród francuski żywi te same uczucia.

W przyszłości, oparta na nowych podstawach, stała współpraca z Francją wyrazi się w dalszych wysiłkach ku utrwaleniu pokoju europejskiego, dzięki wzrastającej dobrej woli i zaufania, które cechują nasze wzajemne stosunki.

Wdzięczność żebraka Gdy został bogatym, zwrócił „dług“

Przed 35 laty w miasteczku Gimont (Francja) pojawił się młody człowiek, który podając się za bezrobotnego czeladnika prosił o jałmużnę. Między innymi zapukał do drzwi pewnej rodziny urzędniczej. Pani domu, ofiarowała mu przez roztargnienie 20 franków i w szczęśliwym żebraku oddał się Kobiecie wkrótce poślubiła się co uczyniła, ale ponieważ po żebraku nie było już śladu, przeboleła swą stratę i zapomniała o tym.

Dopiero obecnie po 35 latach znów przypomnieli sobie o tej sprawie. Pewnego dnia wspomnianą rodzinę otrzymała duża paczka żywnościowa, do której była załączona znaczna suma pieniędzy oraz list. Nadawcą tego wszystkiego był jakiś bogaty lekarz, którego rodzina ta zupełnie nie znała.

Dopiero list wszystko im wyjaśnił. Okazało się, że hojnym ofiarodawcą był żebrak, któremu niegdyś pani domu ofiaro-

wała 20 franków. Młodziutki udał się do innego miasta, zaczął tam pracować. Z czasem szczęście do niego się uśmiechnęło i dorobił się majątku.

Nie zapomniał jednak o swych dobroczyńcach. Okazało się jednak, że w międzyczasie przenieśli się oni do innego miasta. Nie szczędził więc pieniędzy, aby ich odnaleźć i w końcu jego wysiłki zostały uwieńczone powodzeniem. Ustaliwszy ich adres, posłał im paczkę żywnościową oraz pieniądze, chcąc w ten sposób odwdziżyć się za udzieloną mu niegdyś pomoc.

Wykopano kości ludzkie

W Piasecznie przy ul. Książkiewicz nr. 3 na posesji Pawła Lukiewicza wykopano cztery czaszki ludzkie, 4 piszczele i kilka innych kości. O odkryciu powiadomiono policję.

Prawdopodobnie kości te pochodzą z czasów wojny.

6 Arabów zostało zabitych podczas wybuchu miny

JEROZOLIMA. Na podwórku jednego z domów w Jaffie wybuchła mina, zabijając 6 Arabów, a raniąc trzech innych. Zyd, nazwiskiem Jakób Ko-

tek skazany został przez trybunał wojskowy na śmierć za posiadanie broni palnej i amunicji.

Splonęło 170 budynków

100 rodzin pozostało bez dachu nad głową. EUCK. We wsi Lubikowice pow. sarnieńskiego na skutek nieustalonych jeszcze bliżej przyczyn wybuchł wielki pożar. Splonęło 170 budynków mieszkalnych, ogromna ilość inwentarza i zbiorów. Pożar zlokalizo-

wany został dopiero po 10 godzinach.

Ponad 100 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Przez Wydział Opieki Społecznej wołyńskiego urzędu wojewódzkiego zorganizowana została akcja pomocy poszkodowanym.

Mezcyżni wolą blondynki

Tak twierdzi specjalistka do kojarzenia małżeństw

W bocznej uliczce eleganckiej dzielnicy Paryża, w starym, wyglądającym na pałac domu mieszka pani F., która zajmuje się kojarzeniem par małżeńskich. Przy tym pani F. nie prowadzi biura pośrednictwa ma-

trymonialnego. Jest to uroczą starsza pani. Posiada wyłącznie elegancką klientelę, która zgłasza się do niej tylko dlatego, ponieważ nie posiada znajomych.

Panią F. odwiedził jeden z dziennikarzy francuskich, który prosił ją o krótki wywiad.

Pani F., wysoka, miła kobieta, po której od razu poznać, że jest doskonałą znawczynią duszy ludzkiej, pisze dziennikarz, uśmiechnęła się i zaczęła opowiadać o spostrzeżeniach, jakich dokonała podczas długoletniej pracy w tej dziedzinie.

Twierdzi ona, że więcej kobiet niż mężczyzn pragnie wstąpić w związku małżeńskie. 80 procent jej męskiej klienteli pragnie pojąć za żony blondynki. Kobiety zaś, które są w gruncie rzeczy bardziej zmaterializowane od mężczyzn i większą uwagę zwracają na stronę praktyczną, nie przywiązują wielkiej wagi do strony zewnętrznej mężczyzny. Pragną tylko, aby mąż dobrze zarabiał i posiadał sztukę zdobywania pieniędzy. Z tego względu wolą wyjść za mąż za kupca niż za urzędnika.

Pani F. wtajemniczyła dziennikarza, że pracuje z biurem wywiadowczym, i w ten sposób sprawdza dane, zakomunikowane jej przez klientów.

W wyjątkowych tylko wypadkach — oświadczyła pani F. — pośredniczy w małżeństwach zawieranych tylko dla celów pieniężnych, ponieważ pragnie uniknąć rozczarowań i reklamacji moich klientów. Małżeństwa zawarte bowiem na tej podstawie nigdy nie są trwałe. Przy tej okazji muszę panu powiedzieć, że ludzie, którzy szukają u mnie szczęścia, zawsze szukają jakie-

go określonego typu, pobierają się jednak zazwyczaj z kimś innym. Jest to jeszcze jedna dowód, że wartość człowieka nie ma nic wspólnego z jego zewnętrznym wyglądem.

Moja kobieca klientela znajduje się przeważnie w wieku od 30 do 40 lat. Posiadam jednak dwie panie, które liczą ponad 60 lat i pewnego pana, który przekroczył 75 lat. Klient ten przyznał mi się jeszcze bardzo dobrze, ale jest bardzo wybredny i trudno mu dobrać partnerkę. Natomiast jedna z tych starszych klientek jest już zaręczona i wkrótce odbędzie się jej ślub.

Sztukmistrz w roli polityka zlikwidował konflikt w Afryce

Stary magik angielski, Douglas Beaufort, wydał swoje pamiętniki, z których dowiadujemy się wielu rzeczy.

Dzięki swoim sztukom Beaufort zyskał w Anglii taką popularność, że wieść o jego wyczynach dotarła również na dwór angielski. Król Edward VII postanowił więc wykorzystać zdolności Beauforta dla celów politycznych i przeprowadzić za jego pomocą pacyfikację kolonii angielskich w Afryce. Beaufort otrzymał wysokie honorarium i udał się do Afryki. Jego praca nie była wcale łatwa, ponieważ miejscowi sztukmistrze chcieli się pozbyć białego — skórego konkurenta i niejednokrotnie stawiali na niego sidła. Mimo to Beaufort swoją akcją prześcignął wszelkie oczekiwania polityków. Wiele kacyków murzynskich straciło zaufanie do swoich sztuk-

mistrzów, przegnało ich i miało Beauforta swoim doradcą. Dzięki temu miał on nieograniczone możliwości działania w duchu angielskiej polityki.

Ale również i o swej praktyce w Anglii opowiada Beaufort wiele ciekawego. Oto pewnego dnia wezwała go do siebie pewna hrabina ze Szkocji. Gdy sztukmistrz wyraził swą zgodę na odwiedzenie jej, przybył do niego zaufany człowiek hrabiny, który udał się z nim do Szkocji i potajemnie wprowadził go do pałacu.

Hrabina opowiedziała mu, że w pałacu od stułeci grasuje duch. Żądała więc od Beauforta, aby zagrał rolę ducha i ukrył się w jednym z salonów. Wieczorem prawdopodobnie mąż hrabiny spotkał się tam ze swą przyjaciółką, znaną aktorką londyńską. Zadanie sztuk-

mistrza będzie polegało na tym, że będzie miał wydawać niesamowite dźwięki i zachowywać się jak duch. Za to miał on otrzymać wynagrodzenie w wysokości 100 funtów.

Beaufort tak doskonale wywiązał się ze swego zadania, że hrabia i aktorka po trzech minutach opuścili salon. Hrabia był przekonany, że duch przesładował go za to, że zamierzał zdradzić żonę i zerwać z aktorką.

Hrabina była tak zadowolona wynikiem tej maskarady, że wypłaciła sztukmistrzowi 200 funtów zamiast przyrzeczonych 100.

Było to najwyższe wynagrodzenie, jakie Beaufort kiedykolwiek otrzymał za swe występy, a przy tym nie pokazywał wcale swoich sztuk, tylko jako bruchomowca wydał kilka nie zwykłych dźwięków.

W budżecie każdego domu jest

na kopano z kolektury

»ALJOT«
J. HORODYSKA i S-ka
WARSZAWA, SENATORSKA 37
Gdzie MILION padł 2 razy

Straszny wypadek w Łodzi

ŁODZ. Wczoraj w południe w domu nr 1 przy Starym Ryнку nastąpiło oberwanie się balkonu, na którym stało dziewięć osób. Balkon spadł na przechodzącą Ryńkiem 39-letnią Giełę Breistein, która poniosła śmierć na miejscu.

Z pośród osób znajdujących się na balkonie trzy osoby ciężko ranne i trzy ciężko odwieziono do szpitala, pozostałe trzy po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono w domu.

Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz celem przeprowadzenia dochodzenia.



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI. RZUCONYCH NA FALE LOSU



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Bieracka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej mąż, Józef nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzanemu sędziemu śledczemu, który przyparzył ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabral przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Bierackiego i kazał go aresztować.

Józef Bieracki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził, że Maria go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Maria porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale tymczasem wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Również i Józef został ranny i dostał się do mieszkania cieśli Marcinkowskiego, gdzie przeżył kilka strasznych dni pełnych zgrozy.

Pewnego wieczoru do mieszkania cieśli wtargnęli Niemcy, którzy wszystkich obecnych zakuli w kajdany i zaprowadzili do koszar. Tam pijany oficer oświadczył im że pięciu z nich zostanie przy życiu i kazał im rzucić między siebie losy.

W tym momencie Józef, który był już przygotowany na najgorsze, oświadczył, że nie chce łaski, że wszyscy są gotowi umrzeć.

Oficer szeroko rozwarł oczy i zmierzzył Józefa od stóp do głowy spojrzeniem, w którym malował się gniew i zdumienie jednocześnie.

— Hm... Ktoś z tych ludzi potrafi również być odważny?...

Uderzając szpicrutą po połyskujących cholewach butów podszedł wolnym krokiem do Józefa.

A gdy zbliżył się do niego tak blisko, że Józef poczuł jego oddech przesiąknięty wonią alkoholu, zapytał:

— Jak się nazywasz?

— Józef Brudziński... — odparł Józef, nie zdając sobie sprawy z tego, dlaczego nie podał swego prawdziwego nazwiska.

— Nie boisz się śmierci?... — wpił w niego przenikliwe spojrzenie oficer.

— W danej chwili nie... — powiedział Józef dziwiąc się spokojowi, z jakim to oświadczył.

— To mi się podoba... Ale nie wierze ci... Występ z szeregu...

Józef wystąpił z szeregu.

— Hej Tintmayer, — zwrócił się oficer do jednego z ulanów, którzy stali na uboczu, trzymając w reku karabiny.

Tintmayer, wysoki, dobrze zbudowany chłop o łepym wyrazie oczu i glupkowato uśmiechniętej twarzy, przybiegł do oficera.

— Umiesz dobrze strzelać do celu?...

— Oczywiście, panie poruczniku... — odparł ulan, uśmiechając się.

— Czyż widzisz ten punkt między brwiami — wskazał na kilka cienkich włosków między brwiami Józefa. — Kula musi trafić w ten punkt. Jeśli trafisz do celu, otrzymasz odznaczenie...

— Dziękuję, panie poruczniku...

— Zaprowadź go na drugi koniec dziedzińca i postaw pod murem. — Oświadczył mi przecież, że nie boi się śmierci... Cha, cha, cha... Zaraz zobaczysz się z twoją babką... Cha, cha, cha... — śmiał się oficer.

Józef poczuł jak mrowie przeszło mu po plecach. W tej chwili, gdy czuł na sobie dech śmierci, ujrzał przed oczyma wyobraźni Wandę... Widział ją tak wyraźnie, jak gdyby rzeczywiście stała tu przed nim. Miała zapłakane oczy, a na jej bladej twarzy malowała się rozpacz.

— Dlaczego? Dlaczego to uczyniłeś? — mówiły jej oczy.

Wysoki ulan ujął go za ramię i zaprowadził na drugi kraniec dziedzińca. Kolana uginały się pod Józefem, ledwie powłóczył nogami, miał wrażenie że chodzi po wacie... Żymny pot zrosił mu czoło, a w

gardle coś tak silnie go dławilo, że z trudem chwycił oddech.

Nie wymówił jednak słowa. Przez chwilę pomyślał o tym, aby rzucić się oficerowi do nóg i błagać go o darowanie mu życia.

Zaraz jednak zdał sobie sprawę, że ta bestia w ludzkim ciele, że ten oficer o oczach nabiegłych krwią nie wie co to uczucie litości.

Raczej może mu zaimponować nieustraszona odwaga. Lży ludzkie nie potrafią go wzruszyć.

Ulan zatrzymał się w końcu przy murze i rzekł:

— Stań pod murem i nie ruszaj się... Słyszałeś przecież... Mam otrzymać odznaczenie... Jeśli nie będziesz stał spokojnie, chybię...

Józef nie odpowiedział na te słowa pełne okrucieństwa. Dziwił się tylko, jak można w ten sposób mówić...



— Raz, dwa... — dobiegł do jego uszu głos oficera.

— Masz patrzeć prosto na mnie... Przyłóż głowę do ściany... — Tintmayer zaczął ustawiać Józefa tak, jak gdyby chciał go sfotografować. — O tak... nie drzyj... Potrwa to tylko sekundę... cha, cha, cha...

W tej strasznej chwili Józef najmniej myślał o śmierci. Patrzył na ulana, który ustawił go tak, jak gdyby chciał aby pozował mu do zdjęcia. Patrzył na tego człowieka, jak na jakiegoś potwora, jak na coś wstrząsającego i niezwykłego...

Jego myśli były teraz ciężkie jak ołów. Nie mógł ich zebrać. Ugniatały mu mózg jak jakaś niezwykle ciężka masa.

O jednym tylko myślał z jasnością: o ulanie, o tym stworzeniu, które zwie się Tintmayer. Strasznie to stworzenie stawało się z każdą chwilą większe i większe, rozrasało się, pęczniało i w końcu zdawało mu się, że wypełniło sobą cały dziedziniec.

— Raz, dwa... — dobiegł do jego uszu głos oficera.

Tintmayer stał w odległości jakichś dziesięciu kroków od Józefa. Miał karabin oparty o ramię i celował prosto w głowę Józefa.

Józef zamknął oczy. Nie mógł dłużej patrzeć na tę bestię, co się zwała Tintmayer. Gdy zamknął oczy, zrobiło mu się niewymownie błogo... Zdawało mu się, że już nie żyje, że już nic nie czuje, że płynie poprzez przestworza, gdzieś daleko, daleko... a nad nim rozpościera się pogodne niebo...

— Celuj dobrze... Otrzymasz odznaczenie mój chłopcze... — usłyszał Józef zachrypnięty głos oficera. — Raz... dwa...

Józef jeszcze ciągle miał zamknięte oczy. Odczytała go śmiertelna cisza. Zdawało mu się, że jest sam wśród szczerzego pola... żaden szmer nie dobiegał do jego uszu...

Czy ta bestia Tintmayer strzeliła już do niego?... Jeszcze nie?... Dlaczego trwa to tak długo?... Wandeczko, kochanie wybacz mi... Nie była to moja wina... Opełtał mnie szatan... Prowadziłem z sobą walkę wewnętrzną... Szatan jednak był silniejszy ode mnie... Wandeczko, pamiętaj, że ja...

— Raz... dwa... trzy... — śmiertelną ciszą rozdarł zachrypnięty głos oficera...

Zaraz po tym gruchnął strzał. Józef drgnął, szeroko rozwarł oczy i zwał się z nóg...

— Cha, cha, cha... — rozniósł się po koszarach dziki śmiech.

Śmiech ten toczył się po umyśle Józefa jak wielka beczka. Józef leżał na ziemi, miał szeroko rozwarte oczy i przyłożył ręce do głowy.

— Czyż jest już zabity? Czy jeszcze żyje? Kto się tak straszliwie śmieje? Co się stało?

Gdzie jest krew? Nie, nie ma krwi. Jeszcze raz obmacał głowę rękoma, ale krwi nie było...

A więc żył? A może jest to śmiech?... Może już nie żyje?...

Nagle stwierdził, że tańczą przed nim jacyś żółnierze, że mieli szeroko rozwarte usta i zataczali się ze śmiechu...

Oficer zaś dusił się wprost ze śmiechu:

— Cha, cha, cha, cha...

— Czy to tylko straszny żart? — przebiegło nagle Józefowi przez umysł. — Bestia ta nie zamierzała mnie wcale zabić?

Dowcip ten był okrutniejszy niż śmierć. Wynikało więc, że żył, że kula go nie dosięgła.

Józef jeszcze raz się obejrzał. Teraz widział już wszystko wyraźniej, teraz postacie nie tańczyły już przed oczyma.

Oficer zbliżył się do niego i oświadczył:

— Jesteś nieco tchórzliwy. Ale to nie szkodzi... Podobasz mi się... Wstań... Jeśli jednak chcesz, abym naprawdę darował ci życie, musisz zabić co drugiego z tych dziesięciu psów... Co powiesz na to?... Podobają ci się mój plan...

Józef podniósł się i ciężko westchnął. Przez chwilę przyglądał się oficerowi, następnie opuścił oczy i milczał. Nie był w stanie wymówić słowa.

— Możesz wybrać kogo ci się podoba, ale pamiętaj, że pięciu ma zostać przy życiu... — uśmiechnął się z zadowoleniem oficer.

— Do nikogo nie będę strzelał — odparł Józef.

— To znaczy świnio jedna, że jesteś nieposłuszny? Wzbranasz się wykonać rozkaz oficera nie mieckiego? — wrzasnął oficer.

— Nie będę strzelał do tych ludzi... — powtórzył ze spokojem Józef.

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak... — odparł stanowczo Józef.

— Wolisz więc psie, zostać rozstrzelany?

— Gdybym mógł ci rozkazywać, panie poruczniku, tobyś mnie nie rozstrzelał. Niestety, jestem w pańskich rękach, i pan tu rządzi...

Józef dziwił się swojej odwadze. Nie była to jednak odwaga. Była to rezygnacja, całkowite zobowiązanie na wszystko.

Było to mu teraz absolutnie obojętne, co się z nim stanie. Zdawał sobie sprawę, że śmierć go nie minie, że może sobie pozwolić na wszystko.

— A więc wolisz zostać rozstrzelany? — przejechał oficer szpicrutą po cholewach.

— Do nikogo nie będę strzelał...

— Tintmayer wyprowadzisz go na pagórek i skończysz z nim — rozkazał oficer. — Tutaj jest zbyt czysto, i nie chce brudzić dziedzińca świńską krwią...

(Dalszy ciąg jutro)

CZYTAJ CIE

NOWEGO SPORTOWCA

Zdzisław Pruski

Udział dzieci w budowie nowej szkoły w Woli Krzysztoporskiej

Zaczął się w zwyczajny, szary dzień. W osadzie fabrycznej Wola Krzysztoporska szkoła przeżywała ważną chwilę. Oto „najstarsza” klasa przeprowadzała się do nowej izby w świeżo zbudowanym Domu Spółdzielni. Już od rana uczniowie przenosili do pięknej sali ławy, stoliki, kałamarze, mapy globus, kwiaty — a śpieszyli się jakby im ktoś miał „ich salę” zająć. Tej procesyjnej przeprowadzce przyglądała się niemal cała wieś. Dużo ludzi przybyło obejrzeć nowe pomieszczenie uczniów.

Tego dnia klasa czwarta nie miała humoru. Nawet zawsze roześmiany Dyziek był pochmurny osowiały — a Zośka Markaszka, zwana „śmieszka” — zaszyła się pod ścianą samotnie i nad czymś rozmyślała.

— Proszę pana, czy naprawdę w sali po-fabrycznej będziemy mieć naukę? — pyta Szulc, szef klasy.

— Tak naprawdę.

Szulca otoczyli wnet chłopcy. Nowa wiadomość była na ustach wszystkich. Sprawiała pogłębienie smutku dzieci, zrodziła uczucie niepokoju jak przed czasem burzy. Sala po-fabryczna uchodziła w opinii szkolnej za najbardziej niewygodną. Samo wejście do niej było niemiłe. Schódki wiodły kręto — były to spróchniałe cienkie deski, nadgryzione zębem czasu — drzwi, pozabawione farby i barwy, do cna po-

gruchotane, przypominały swym wyglądem wrota stodoły, okna z łatanymi szybami niewiele przepuszczały światła. Ale najgorszy był piec: duży, pękaty, wysunięty zanadto od ściany, i zasłaniający tak nieodzowną w klasie, widoczność tablicy. Poza tym „wnętrze” izby „ozdabiały” osobliwe dekoracje: wyszarpane wnęki, zatechłe framugi, okaleczone futryny, dziury w ścianach i olbrzymie lby zardzewiałych, nie wiadomo pogo tu bitych gwoździ. W nadaniu sali znośnego wyglądu nie poradziłby nawet sam mistrz Jarocki, ani Jewniewiczowa.

Zbliża się ósma. Dzieci lokują się w ławkach. Ławki te to nowa ozdoba. Sprowadzono je niedawno, jako spadek po zlikwidowaniu w sąsiedniej szkole jednej izby lekcyjnej. Są niskie, spróchniałe, skrzypiące. Jedna nie ma pulpitu, innej brak pół „siedzenia”, tamta znów porzucił niemiłosiernie jakiś początkujący „rzeźbiarz”, a wszystkie są niemal w szczytkowym stanie. I przy tym jest ich tylko 20, a dzieci 54.

— Proszę pana gdzie ja mam siedzieć?

To było najsmutniejsze pytanie. Tak — gdzie Marysia będzie siedzieć? Miejsca wszystkie już są zajęte. Przecież tylko dla czterdziestu dzieci są ławki, a co z 14 zrobić? Marysia przyjmuje wkońcu Dzida i Janka do siebie „na trzeciego”

I tak wszyscy pozostali siadają „we trójkę”.

Lekcja pierwsza została przeprowadzona. Nie można było swobodnie pisać. Pulpit nie rozszerzył się wszak dzieci nie są czarodziejami. Niektóre pisały na parapetach okien, czworo przy stoliku nauczycielskim.

Dyziek dziś tak markotny wynalazł inny sposób: poprosił o jedynę w klasie krzesło, wyniósł je przed ławki, usiadł na podłodze. Pisał. Udawał przy tym „tureckie siady” zdawało się nawet, że jest w Smyrnie, ale ukradkiem dosyć często rozcierał drętwiacy łokieć.

Dzień ten był dla naszej klasy przykrą rzeczywistością. Cierpieliśmy wszyscy, a serca nasze wypełniał jakiś niewidomy żal. Było ponuro i źle.

Nazajutrz roznosiły salę krzyki i nawoływania.

— Nanka, prędko podaj ścierekę, atrament się wylał!

— Posuń się bo mi zeszyt gniciesz.

— Nie kręć się kleksy mi stawiasz.

Takie skutki powodowała ciasnota i brak miejsc. Wśród rozkazów, prośb, nalegań i poleceń, którymi dzieci usiłowali normować nieprawidłowy bieg zbiorowego życia w niewygodnej sali — rozpoczęła się lekcja.

Wtem zaczerwieniły się i zabieliły na stole nauczycielskim chorągiewki. Obok błyszczał zwinięty w rulon propagandowy afisz.

— Co to, laurka? A to, na Trzeci Maj te chorągiewki?

Wyjaśniło się niedługo, że przeżywamy właśnie Tydzień Szkoły Powszechnej. Chorągiewki, znaczki i nalepki są do rozsprzedania, afisz dla nasycenia oczu widokiem nowej szkoły.

Krótkie a treściwe zadanie, moc pytań i wyjaśnienia o tym co znaczy dlaczego i jakie trzeba budować szkoły. Kontrastem jest choćby przykład tej naszej, po-fabrycznej izby.

Wspólnie poddajemy się marzeniom. Zaczynamy żyć nadzieją lepszej przyszłości.

Dokończenie nastąpi.

Wybór delegatów

W dniu 1 października br. w Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyło się pod przewodnictwem prezesa Izby nadzwyczajne posiedzenie Rady Izby, na którym dokonano wyboru delegatów do Okręgowych Zgromadzeń Wyborczych z pośród przedstawicieli zorganizowanego rolnictwa woj. łódzkiego.

Z ramienia Pana Wojewody łódzkiego w obradach wziął udział nacelnik Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Jerzy Orłowski.

Po wyborach delegatów przedyskutowano szereg zagadnień ekonomicznych z dziedziny ubezpieczenia inwentarza żywego, chałupnictwa wiejskiego i ogólnej polityki gospodarczej, po czym wysunięto rezolucje.

Na zakończenie Rada Łódzkiej Izby Rolniczej uchwaliła złożyć jednorazową ofiarę na rzecz uchodźców z Zzaolzia.

Zabawa na noże

W Zalesicach, gm. Uszczyn na zabawie odbywającej się w budynku straży pożarnej powstała bójka, w której odniósł uszkodzenia ciała zadane nożem i tępym narzędziem Marecki Andrzej, lat 22, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Piotrkowie. Do sprawy o pobicie Mareckiego zatrzymano: Kuśmierskiego Franciszka ze wsi Swierczów i Jaworskiego Mariana z Zalesic, gm. Uszczyn, których przekazano do dyspozycji Sądu.

Amator obrazów

Na Posterunku P. P. w Sulejowie złożył zameldowanie Ruciński Stanisław z Sulejowa, że Nowak Tomasz, mieszkaniec wsi Wójtostwo, gm. Łęczno przywłaszczył mu plandekę, deski od wozu i 11 obrazów religijnych, wartości 277 zł.

Czytajcie „Dziennik Piotrkowski”

Kronika Tomaszowska

Wybory do Senatu

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Senatu, starosta powiatowy podzielił powiat Brzeziński na 15 obwodów wyborczych, z czego na Tomaszów przypada 5 obwodów (Nr. 5, 6, 7, 8 i 9). Wyznaczone zostały na ten cel lokale Gimnazjum Miejskiego, Filologicznego i ze Szkół Powszechnych Nr. 1, 3 i 10.

Gazownia przeszła do rąk T-wa Kredytowego

W tych dniach odbyła się licytacja Gazowni Miejskiej wystawionej za należne długi. Gazownię przejęło Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego, które wystawiło pow. licytację.

Strajk w Tomaszowie

W cegielni Romera w Tomaszowie Mazowieckim. wybuchł strajk okupacyjny kilkuset robotników. Powodem strajku jest żądanie robotników podwyższenia płac do poziomu ustawowego.

Autobusy firmy „Kozioł i Oberman” odchodzą:

Z Piotrkowa do Belchatowa przez Wolę Krzyst.
11.10, 15.30, 21.25

Z Piotrkowa do Belchatowa przez Bogdanów:
8.10, 14.10, 18.30.

Piotrków — Warszawa jednocześnie. Humor, sensacja, Tempo. Przeważające sytuacje Melodyjne piosenki. Splecione w jedną porywającą całość komediową

Kino-Teatr „AS” PAWEŁ i GAWEŁ

Największy sukces Polskiej kinematografii komediowej, stojący na poziomie światowym.

Popoł. o godz. 3. Przystępca

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

PTAKOM
wiele do szczęścia nie potrzeba



ale ludziom, ażeby się czuli szczęśliwi, potrzebne są pieniądze. Aby je zdobyć bez trudu, grajcie na 43 loterii, nabywając los do I klasy w znanej ze szczęścia kolekturze

A. WOLAŃSKA
Centrala, Warszawa, Nowy-Świat 19.
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągnienie rozpoczyna się 19 października. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie Konto P. K. O. 7192

Pan Min. Poniałowski w Czarnocinie

W Czarnocinie w pow Piotrkowskim odbyła się uroczystość 30-lecia istnienia kółka rolniczego oraz poświęcenia sztandaru koła gospodyń wiejskich, na które to uroczystości przybył m. in. p. min. Poniałowski. W ramach uroczystości odbyły się również tradycyjne dożynki.

Zaginął młody wilk. Łaskawy znalazca zechce odprawić za wynagrodzeniem. Zamkowa 10 Góry.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Stodoła w płomieniach

Na szkodę Stępnia Władysława we wsi Radziątków, gm. Krzyżanów spaliła się stodoła. Straty wynoszą około 2000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

Wisielec w stodole

We wsi Zalesice, gm. Uszczyn pozbawił się życia przez powieszenie się w stodole Szczepański Adam, lat 60. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Plac do sprzedania przy ul. Łódzkiej. Wiadomość, Łódzka 1, u gospodarza.

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb.
Legjonów 11

Dziś! Na otwarcie sezonu jesiennego wybrany najwspanialszy polski film, który niema sobie równego. Chłuba polskiej produkcji

WRZOS

A. Angelówna, Fr. Brodniewicz, K. Junosza-Stępnowski, A. Zelwerowicz, J. Janecka, St. Wysocka, M. Cwiklińska, Mieczysław Cybulski, Wł. Grabowski

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popoł. o godz. 3. Kapitan Taylor

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Pierwszy raz w Piotrkowie! Film dla ludzi o silnych nerwach! Najgenialniejszy aktor PETER LORRE jako japoński detektyw Mr. Moto, który jest postrachem żółtych przemytników w sensacji p. t.

Cień Szanghaju

Popoł. o godz. 3-jej. Bohater z Texasu
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Soczyste jabłko, gęstszy i słodsze wino!
jak właściwie powstała,
pyszna legumino



za pomocą **ZELATYNY**
mielonej
d-**ra OETKERA**

Ważne dla Pań Domu

Niezrównana książka z przepisami D-ra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarskich. Cena obniżona 30 groszy. Książeczka jest nie oceniona dając mnóstwo przepisów na pierzyno itp.

Uciekinier

Przez miejscowy Komisariat został zatrzymany Buszewski Bronisław, lat 45, poszukiwany do odbycia kary więzienia. Przekazany odnośnym władzom.

Na fali radiowej

Radiowa środa chopinowska

Radiowa środa chopinowska przyniesie tym razem dwa utwory sonatę h-moll i Tarantellę. Wykona je pianistka Maria Wilkomirska przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej. Koncert rozpocznie się o godz. 21 i transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie polskie.

4 pokoje z wygodami i z pokojem dla służby do wynajęcia, ulica 3-go Maja 16. Wiadomość u dozorczy.

Zagubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie na nazwisko Wiktorii Owczarkówny i legitymację z Funduszu Pracy na nazwisko Walerii Owczarkówny, które niniejszym uświadomiam

